

**XXVII Niedziela zwykła – Rok A**  
**4 października 2026 r.**

**Refleksja**

Na ciężką próbę wystawiona jest nasza cierpliwość w przypadku ludzi, na których nie możemy polegać, którzy niejednemu raz nas rozczarowali. Zastanówmy się, jak zareagowalibyśmy w sytuacji opisanej w dzisiejszej Ewangelii. Czy wykazalibyśmy aż tyle cierpliwości, co gospodarz winnicy? Czy bylibyśmy gotowi na taką ofiarę?

My, często nie licząc się ze sprawiedliwością, działamy z wyrachowaniem. Bóg zaś działa z miłości, zawsze sprawiedliwie. Każdemu daje szansę. I to właśnie jest źródłem ogromnej nadziei dla wszystkich, którzy dopiero późno zwracają się do Boga. Mamy w sobie zalążki szlachetnych krzewów, mogących wydać dobre i soczyste owoce, wszakże pod kilkoma warunkami: „Czyńcie to, czego się nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami.” (Flp 4,9), mówi nam święty Paweł. Co w praktyce to oznacza? Zaangażowanie w modlitwę, w rozwój życia duchowego. Jeśli podejmiemy ten wysiłek, to nie będziemy chwastami, ale szlachetnymi krzewami, które wydają owoce miłe Panu.

Przyjmując chrzest, krocząc ścieżką wiary, pogłębiając wiarę, dojrzewamy do tego, byśmy sami mogli stawać się zdrowymi owocami wiary. Wybrani przez Boga jesteśmy Jego „owocami z ogrodu” wypielegnowanego i zadbanego. Ale Bóg jest dobrym ogrodnikiem, chce, by Jego plony były duże, dlatego – wybierając ziemię pod winny ogród – prowadzi swój lud wybrany do ziemi obiecanej tak długo, aż kąkole i chwasty odpadną, a zostaną same szlachetne krzewy. „Otóż winnicą Pana Zastępów jest dom Izraela, a ludzie z Judy szczepem Jego wybranym.” (Iz 5,7)

Rozważmy, co dzisiejsza Ewangelia – kolejna już o winnicy – oznacza dla nas? Pan Bóg założył na ziemi szczególną winnicę. Jest nią wspólnota wierzących, kościół Święty wzniesiony przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Naszą misją jest troszczenie się o tę winnicę, o kościół. Ona jest dla nas nie tylko miejscem naszego gromadzenia się i spotkań modlitewnych. Jest również miejscem naszej odpowiedzialności za każdego członka wspólnoty. Wszyscy ponosimy za siebie nawzajem odpowiedzialność, bo „Bóg powierzył człowieka człowiekowi”. Tak jak do każdej pracy, tak i do pracy we wspólnocie wierzących, w Winnicy Pańskiej, musimy się świadomie przygotować. Musimy, może nawet z trudem, odkryć, gdzie możemy się przydać z naszymi umiejętnościami i zdolnościami w tym otoczeniu, w którym właśnie jesteśmy, w którym postawił nas Pan. Wszyscy jesteśmy zarządcami Jego dóbr, które zostały nam powierzone i którymi mamy się dzielić. Czyńmy, więc dobro tak długo, jak długo Pan daje na to czas! W przypowieści syna gospodarza pochwycono, zabito i wyrzucono z winnicy. To Syn Boży został tak właśnie pochwycony, wyrzucony z winnicy i zabity, ukrzyżowany „poza” murami Jerozolimy. I tak wypełniło się Słowo Boże. Jednakże właśnie kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła (Mt21, 42). W tym nasza nadzieja, nasza wiara, nasza droga do Królestwa Bożego.

ŚWIĘTA FAUSTYNO – razem z Tobą pragniemy uwielbiać Boże Miłosierdzie i błagać w nie dla nas i dla świata całego.

*Piotr Blachowski*

## Złota myśl tygodnia

Nie lękajcie się być narzędziami Boga, aby na nowo rozpałać nadzieję w tak wielu cierpiących sercach.

Leon XIV

## Patron tygodnia – 6 października

*bł. Jakub (Dydak) Alojzy de San Vitores, prezbiter i męczennik*

Jakub (Dydak) Alojzy de San Vitores urodził się 12 listopada 1627 roku w Burgos w Hiszpanii. Był synem szlachcica. Rodzice pragnęli dla niego kariery wojskowej, ale San Vitores wybrał drogę powołania. Mając 13 lat wstąpił do nowicjatu u jezuitów. W 1651 roku wyświęcono go na kapłana. Odznaczał się gorliwością w życiu duchownym i wielkimi zdolnościami. Uważał, że jego powołaniem jest służba wśród nieznanających Chrystusa, co zostało potwierdzone wysłaniem go na misję decyzją ówczesnego generała zakonu Goswina Nickela. Wcześniej jednak posłano go do pracy nauczycielskiej na uniwersytetach w Toledo, Madrycie i Alcali.

W 1660 roku pożegnał ojczyznę i udał się do Meksyku. W 1662 r. dostał się na Filipiny, gdzie pełnił obowiązki magistra nowicjatu, prefekta studiów i profesora teologii, a równocześnie pracował apostołsko wśród tubylców. W 1666 roku jego misja na Filipinach dobiegła końca. Następnym przystankiem na jego drodze była wyspa Guam na Marianach. Ojciec San Vitores wykorzystał swoje wpływy na dworze królewskim, aby przekonać króla Filipa IV i królową Marię Annę Austriacką do ustanowienia tam misji - w ten sposób stał się ojcem Kościoła na wyspie. To również on nadał nazwę archipelagowi Marianów - na cześć regentki Hiszpanki Marii Anny i Maryi Dziewicy. 2 kwietnia 1672 roku wódz Guam, Mata'pang, który był apostatą, kazał zamordować o. San Vitoresa za ochrzcenie swojej córki podczas jego nieobecności (choć prawdopodobnie za zgodą matki dziecka, które było umierające). Dokładne motywacje tej decyzji nie są jednak znane. Ponoć chiński czarownik rozpuścił pogłoskę, że woda święcona powoduje śmierć niemowląt, ponieważ przenosi europejskie choroby. Egzekucja zakonnika spowodowała odwet władz hiszpańskich i zaostriżyła trwającą wówczas wojnę pomiędzy Hiszpanią a Chamorro (ludnością rdzenną wyspy Guam). Ojcu San Vitoresowi towarzyszył w feralnej misji młody katechista Piotr Calungsod (kanonizowany w 2012 r.), który miał możliwość ucieczki, jednak nie zostawił kapłana samego. Został zamordowany jednocześnie z o. San Vitoresem, który w ostatnich chwilach udzielił mu rozgrzeszenia.

W 1985 r. św. Jan Paweł II zaliczył Jakuba (Dydaka) Alojzego de San Vitores w poczet błogosławionych.

## Opowiadanie

### Spokój

Człowiek interesów, zmęczony i zestresowany wieloma zajęciami, udał się do mistrza życia duchowego po radę. Mistrz mu powiedział:

- Ryba, która opuszcza wodę, szybko umiera. Również i ty zaczynasz umierać w chwili, gdy dajesz się opanować sprawom tego świata. Ryba może ocalić swoje życie, jeśli natychmiast powróci do wody. Ty natychmiast musisz powrócić do samotności.

Biznesmen zaniepokoił się.

- Czy mam zatem zostawić wszystkie moje sprawy i udać się do klasztoru?

- Absolutnie nie! Zajmij się interesami i przede wszystkim zwróć się w kierunku swego serca!

W słowniku duchowości znajduje się piękne słowo „skupienie”. Określa ono chwilę, w której zatrzymujemy się, aby „zebrać” w jedno cząstki nas samych, które dzień rozrzucił.

### List świętego Franciszka do wszystkich wiernych cz. I

Wszystkim chrześcijanom – żyjącym w zakonie, duchownym i świeckim, mężczyznom i kobietom, wszystkim, którzy mieszkają na całym świecie, brat Franciszek, sługa ich i poddany, składa wyrazy czci i uszanowania oraz życzy prawdziwego pokoju z nieba i szczerzej miłości w Panu.

Będąc sługą wszystkich, mam obowiązek służyć wszystkim i udzielać wonnych słów mojego Pana.

Zważywszy zatem, że z powodu choroby i słabości mego ciała nie mogę każdego z osobna odwiedzić osobiście, postanowiłem w tym liście i orędziu przekazać wam słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest Słowem Ojca, i słowa Ducha Świętego, które są duchem i życiem (J 6, 64).

To Słowo Ojca tak godne, tak święte i chwalebne zwiastował najwyższy Ojciec z nieba przez św. Gabriela, swego anioła, mające zstąpić do łona świętej i chwalebnej Dziewicy Maryi, z której to łona przyjęło prawdziwe ciało naszego człowieczeństwa i naszej ułomności.

Które, będąc bogate (2 Kor 8, 9) ponad wszystko, zechciało wybrać na świecie ubóstwo wraz z Najświętszą Dziewicą, Matką swoją.

Bliski męki święcił [Jezus] paschę ze swymi uczniami i wzięwszy chleb, dzięki czynił i błogosławił, i łamał mówiąc: bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje (por. Mt 26, 26).

A wzięwszy kielich (por. Mt 26, 27) powiedział: To jest krew moja Nowego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów (por. Mt 26, 28).

Potem modlił się do Ojca mówiąc: Ojcze, jeśli to być może, niech odejdzie ode mnie ten kielich (por. Mt 26, 39).

I stał się pot Jego jak krople krwi, spływającej na ziemię (Łk 22, 44). Poddał jednak swą wolę woli Ojca mówiąc: Ojcze, niech się dzieje wola Twoja (por. Mt 26, 42), nie jak Ja chcę, ale jak Ty (Mt 26, 39).

Wola zaś Ojca była taka, aby Syn Jego błogosławiony i chwalebny, którego nam dał i który narodził się dla nas, ofiarował siebie samego przez własną krew jako ofiara i żertwa na ołtarzu krzyża nie za siebie, przez którego stało się wszystko (por. J 1, 3), ale za nasze grzechy, zostawiając nam przykład, abyśmy wstępowali w Jego ślady (por. 1 P 2, 21).

I chcę, abyśmy wszyscy zostali przez Niego zbawieni i przyjmowali Go czystym sercem i czystym ciałem.

Lecz niewielu jest takich, którzy pragną Go przyjmować i dostąpić przez Niego zbawienia, chociaż jarzmo Jego jest słodkie, a brzemię Jego lekkie (por. Mt 11, 30).